Nr 3. Raciborz, Sobota dnia 7-go Stycznia 1899 r. Rok XI.

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 77) kwartalnie 1 mrk., — z „Rólnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rólników (Zeitungspreisliste t 78) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcya i ekspedycya „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Raciborz (Ratibor).

Czy państwa katolickie upadają?

W ostatnim czasie, zwłaszcza tuż po wojnie amerykańsko-hiszpańskiej, posunęły się niektóre pisma protestanckie do twierdzenia, że zły to znak dla katolicyzmu, skoro prawie wszystkie mocarstwa katolickie tracą coraz bardziej na sile i chylą się ku upadkowi. Wskazują mianowicie na Austryą, Włochy, Francyą i Hiszpanią. Rozumie się, że chcą tem samem powiedzieć, jakoby przeciwnie, kraje protestanckie wzrastały z dnia na dzień w siłę i potęgę i jakoby istnienie ich zapewnione było na zawsze.

Powierzchowne to, a nienawiścią do katolicyzmu tchnące twierdzenie jest pod każdym względem mylne. To też nie dla odpierania tej niedorzeczności, jak raczej dla wykazania, że właśnie zjawiska takie w rodzaju pozornego upadku w istocie katolicyzmowi tylko na dobre wychodzą, sprawę tę obszerniej nieco wypada omówić.

Jeżeli między państwami protestanckiemi nie ma takich jeszcze, któreby się rozpadały, to pochodzi to nasamprzód ztąd, że są to państwa prawie wszystkie nowszego pochodzenia, nie mające ani trzystu lat życia, że przeto w porównaniu do państwa rzymskiego lub francuskiego, mającego ośmnastoletnią samodzielną historyą, i w porównaniu do innych różnych państw mogą długo cieszyć się jeszcze życiem.

Jak nam atoli dzieje wykazują, to każde państwo miało dotychczas swój złoty okres, punkt szczytny niejako siły i rozkwitu, poczem, nie umiejąc korzystać rozumnie ze swojej siły, raczej marząc o coraz większej potędze, albo też odwrotnie zasypiając powoli na zdobytych wawrzynach, gnuśnością gotowało sobie samo powoli upadek.

Tego losu, wspólnego zdaje się wszystkim narodom, nie unikną także kraje protestanckie, jeżeli bowiem protestantyzm sam już teraz nie wielką cieszy się jednolitością, a potęga polega właśnie na zgodności wszystkich jednostek, natenczas państwom protestanckim zbyt długich świetnych czasów przepowiadać nie można. Czyż zresztą katolicyzm, który ma być niby przyczyną upadku państw katolickich, nie był tym samym, kiedy każde państwo katolickie dochodziło do takiego szczytu potęgi, że było w pewnym czasie pierwszem państwem na świecie? Taki czas rozkwitu i panowania prawie nad całym światem miała Francya, miała Austrya albo raczej Niemcy katolickie, miała właśnie, w wyższym nawet stopniu Hiszpania.

Co zaś najważniejsza i co z naciskiem należy napiętnować, a co niemal główną jest przyczyną pozornego rozpadania się mocarstw katolickich, to smutne doświadczenie, na które Ojciec święty w ostatniej encyklice do biskupów włoskich zwrócił uwagę, że właśnie mocarstwa katolickie stały się siedzibą ludzi niestety wpływowych i bogatych, ale nienawidzących katolicyzmu dla jego rażącej sprzeczności z ich przewrotnemi celami. Słowa Ojca św. brzmią: Prawdziwych nieprzyjaciół Włoch należy szukać gdzieindziej; trzeba ich szukać wśród tych, którzy powodowani duchem sekciarstwa i niewiary, a obojętni na nieszczęścia i niebezpieczeństwa, jakie grożą ojczyźnie, odrzucają prawdziwe i pożyteczne rozwiązanie sprawy rozdwojenia, a ono usiłują przedłużyć i pogłębić niecnemi zamachami.

Tacy to ludzie, korzystając i nadużywając wzniosłych haseł katolickich, a powołując się na nie jedynie wtedy, gdy chodzi o ich własną skórę, mają w swoich rękach ster rządów we Francyi, Włoszech, Hiszpanii i na Węgrzech, chyba tylko w Austryi ster ten wypadł im w ostatnim czasie z ręki, czego przeboleć nie mogą, a za co się maszczą przedłużaniem i pogłębianiem nieszczęść niecnemi zamachami.

Stronnictwa te masońsko-liberalne, którym solą w oku rozwój katolicyzmu, wzięły się najprzód do państw katolickich, a nie przebierając w środkach, dopięły częściowo już celu. W tem to wszystkiem należy szukać źródła niepowodzeń i „upadku“ państw katolickich.

Lecz doświadczenia te mnogie, jakie Pan Bóg zsyła na kraje katolickie, wychodzą i wyjdą katolicyzmowi w istocie na dobre. Z narodami bowiem dzieje się tak samo, jak z jednostkami. Kogo Pan Bóg miłuje, tego nawiedza i chłoszcze, a to dla tego, by zapobiedz większemu złemu, by przyprowadzić człowieka i narody całe do upamiętania, by je zbliżyć i przywierać do siebie. Z tego punktu widzenia — nawiasem mówiąc — także na Polski losy zapatrywać się trzeba. Hiszpanie również jako tacy nie zginą, raczej zabiorą się, klęskami zmuszeni, do naprawy wad różnych a przekształceni duchowo, dalej istnieć będą. Źle jest tylko z narodami, które Bóg własnej pozostawia pysze. Tak zwane interesy państwa w oczach Boga nie warte ani złamanego szeląga, przeciwnie, mieszczą w sobie zarodek przyszłych klęsk i upadku, z którego wprawdzie państwa te także się ockną i powstaną, lecz już nie jako państwa protestanckie, raczej jako katolickie i jako takie nowe rozpoczną życie.

Z ciężkich dni.

Opowieść osnuta na stosunkach serbskich.

(Ciąg dalszy.)

Pasza z konia skinął synowi, zwrócił się do Arnautów, w domu zostających.

— Jeśli włos jeden z głowy beja spadnie, gdy mnie tu nie będzie, na pal każdego z was wbić każę! — rzekł.

To powiedziawszy, konia ostrogą uderzył i orszak ruszył w drogę. Za paszą idzie służba, za służbą ciągną wozy, za wozami Arnauci; przed paszą bieży goniec, na piersiach odzież ma rozwartą; w jednej ręce jedwabną wzorzystą chustę trzyma, w drugiej kij sękaty, chustą powiewa, kijem grozi i chociaż nikogo przed nim niema, krzyczy:

— Z drogi, z drogi umykajcie, w prawo, w lewo! Jedzie pasza Mahmud, wielki, potężny, dobry, mądry i bogaty pasza!... Z drogi, z drogi umykajcie!

Podniósł się lament wśród pozostających. Tylko Osman spokojnie patrzy, tak obojętnie, jakby nie znał nikogo z tych, którzy mu z oczu znikają. Orszak minął dziedziniec, brama zawarła się za nim, już go nie widać słychać tentent kopyt, rżenie rumaków, turkot i krzyk gońca; głosy te zlewają się powoli w ton jeden, coraz cichszy, słabszy, aż milkną zupełnie.

Młody bej zdawał się tylko na to czekać. Gdy wie cisza w powietrzu zaległa, zwrócił się do Arnautów i rzekł:

— Konia!

Skoczyło kilku do stajni, wnet biały stanął przed panem, wnet brama się rozwarła dosiadł białego, ścisnął ostrogą i pomknął między błonia i pola, a za nim w oddali, trop w trop, ślad w ślad sunie czterech Arnautów, ale jadą cicho, ostrożnie, by młody bej ich nie zoczył.

On tak zadumany, że nie słyszy tententu za nim lecącego, nie słyszy rżenia koni, które odzywa się czasami. Las ciemny, ponury, olbrzymi, czernieje przed nim w dali, on dąży ku temu lasowi. Dzień chyli się ku spoczynkowi, mrok szary zapadać poczyna, on ani myśli o powrocie. Wreszcie wjechał między wysokie sosny, noc otoczyła go; trudniej już dopatrzyć go Arnautom, dążą jednak za nim, wyciągnąwszy szyje, wypatrują go między drzewami. W tem coś mignęło im w mroku, coś błysnęło w dali. Patrzą uważniej, wzrok wytężają, wzrok ich nie myli: wśród lasu widać ogniska, koło nich ludzie w czerwonych płaszczach, w kołpakach na głowie, w sukniach złotem szytych; za pasami ich błyszczą kindżały i jatagany (noże), na ramionach mają strzelby, u kołpaków pióra. W takim stroju chodzą hajduki. Dreszcz strachu przebiegł Arnautów; nie cofają się jednak, wolą zginąć od strzelby hajduka, niż konać powoli na palu; więc ścisnęli konie ostrogami, by dopędzić młodego beja, który nie wie zapewne, jakie niebezpieczeństwo mu grozi. Już złączyć się z nim mieli, już chcieli go ostrzedz krzykiem przed niebezpieczeństwem, gdy ci, którzy ogniska otaczali, posłyszeli tentent i krzyknęli: — Kto tam?

— Swój, Stefan Miłoszowicz! — odrzekł im Osman.

Zdrętwieli Arnauci. Sami nie wiedzą, co ta odpowiedź znaczyć może; dziwią się coraz mocniej. Nie dość, że imię nie swoje młody bej wygłosił, lecz i nie cofa się przed zbójcami, nie dobywa na nich kindżała, podjeżdża ku nim i dłoń jak braciom podaje. Hajducy otoczyli go zewsząd, ten konia za uzdę ujął, tamten zsadza go z siodła. „Pewno bej nie czuje się na siłach bronić się sam przeciw dziesięciu, więc dobrowolnie w niewolę się oddaje, — błysła nagle myśl Arnautom. — trzeba go bronić..“ Dobywają pistoletów, podnoszą kurki, celują, strzały z hukiem wypadły, dwóch trafionych wali się na ziemię, w lesie zamęt się podnosi.

— Zdrada! zdrada! — krzyczą Serbowie, ten i ów groźne spojrzenie zwraca na młodego beja, ale on, spokojny zupełnie, ściągnął tylko brew, zęby zacisnął.

Co tam słychać w świecie.

— Wiadomo, że kiedy cesarz Wilhelm wybierał się do Jerozolimy, z Egiptu, dokąd cesarz chciał również wstąpić, nadeszła wieść, iż policya wpadła na ślad spisku anarchistycznego przeciwko cesarzowi i znalazła nawet bomby, których do zamachu użyć zamierzano. Teraz piszą, że wiadomość ta była po prostu od początku do końca zmyśloną. Rządowi angielskiemu były odwiedziny cesarza w Egipcie bardzo nie na rękę, więc spowodował policyą egipską do rozpuszczenia takiej pogłoski, aby w ten sposób powstrzymać cesarza Wilhelma od zwiedzenia Egiptu. Cesarz zamiar ten wprawdzie już przedtem porzucił, ale Anglicy albo nie mogli już przeszkodzić rozgłoszeniu wiadomości o spisku i bombach albo przypuszczali, że cesarz może jeszcze plan podróży zmienić, i tak to świat dowiedział się o spisku anarchistycznym, którego w istocie nie było.

— Według obliczeń urzędowych było w Europie w końcu r. 1897 ogółem 379 milionów mieszkańców, a przed dziesięciu laty w r. 1887 ogółem 343 milionów. Przyrost wyniósł w latach dziesięciu 36 mil. Najwięcej przybyło mieszkańców Rosyi, potem Niemcom, następnie Holandyi, Serbii, Turcyi, Austryi, Anglii, a Francyi najmniej. Co się tyczy gęstości osiadłej ludności, to na pierwszem miejscu idzie Belgia, Śląsk i Czechy, potem Anglia, Włochy i Niemcy.

W końcu przyszłego stulecia, gdyby procentowo ludność wzrastała w ten sam sposób, byłoby w Rosyi 228 mil., Niemczech 106, Austryi 79, Anglii 65, we Włoszech 44, a we Francyi tylko 41 milionów mieszkańców.

— W sprawie wydalań obcokrajowców ze Śląska piszą gazety urzędowe: W roku 1882 otrzymały władze administracyjne na Śląsku rozporządzenie, aby nie dopuszczały do osiedlenia się: 1) austryackich i rosyjskich poddanych narodowości polskiej; 2) żydów bez względu na to, do jakiej się się zaliczają narodowości. W rozporządzeniu tem nie było nawet mowy o wyjątkowem, osobistem niejako wydalaniu poszczególnych ludzi, jeno w ogóle o niedopuszczaniu do osiedlenia się. W wyjątkowych zaś wypadkach, jeżeli władze uważają dopuszczenie tej lub owej osoby wspomnianych gatunków za wskazane, miały udać się do ministerstwa o pozwolenie. Wyjątek ustanowiono jedynie dla robotników fabrycznych, co do których wolno było fabrykantom udawać się o ogólne prawo pobytu dla pewnej liczby razem i to na czas półroczny. Z biegiem lat rozporządzenie, dla władz samych nader uciążliwe, poszło w zapomnienie. W tym roku dopiero rząd pruski przypomniał władzom śląskim istnienie tego rozporządzenia i nakazał im ściśle się do niego stósować, przyczem rozciągnięto rozkaz wydalania nie tylko już na Polaków, ale na Słowian w ogóle. Z powyższego przedstawienia rzeczy wynikałoby, że nieprawdą jest, jakoby wydalanie odbywało się wyjątkowo i według upodobania, gdyż przeciwnie wyjątkowo tylko udzielano pozwolenia na osiedlanie się.

— Pewna gazeta narodowo-liberalna zrobiła w tych dniach zdumiewające odkrycie. Oto stwierdziła, — nie wiedzieć doprawdy, na jakiej podstawie, — że w ministerstwach pracują od niejakiegoś czasu „przeważnie katolicy“, a niektóre ministerstwa mają być już prawie całkiem katolickiemi. Dziwna rzecz, że inni ludzie, nieuprzedzeni, nie mogą się jakoś dopatrzeć tak wybitnego znamienia katolickiego ministerstw. Wielką zasługę byłaby owa gazeta sobie zdobyła, gdyby była zarazem wykazała, które to ministerstwa są „całkiem katolickiemi“ i podała liczbę i nazwiska tych katolickich urzędników.

— Konferencya, mająca się naradzić nad środkami przeciw anarchistom, wyda podobno bardzo dobre dobre skutki. Chociaż niektóre państwa, w przekonaniu, że wystarcza ich własne ustawodawstwo, nie przyłączą się do postanowień konferencyi, to jednak możnaby liczyć na skuteczniejsze zwalczanie anarchizmu na podstawie przyjętych przez cały szereg państw obowiązujących międzynarodowo zasad. Cóż, kiedy Szwajcarya i Anglia prawa swego dawania przytułku przestępcom politycznym pozbyć się nie chcą! O ich opór rozbiją się może usiłowania wspólnego działania przeciw anarchizmowi. Nie można zresztą dziwić się Anglii, — toż policyjnemi środkami anarchizmu istotnego się nie zwalczy.

W Niemczech, zdaje się, już rozpoczyna się energiczniejsza czynność policyi przeciw anarchistom. W Magdeburgu zawezwano wszystkie osoby uchodzące za anarchistów na policyą i tu sporządzono dokładny ich opis. Chciano także przedsięwziąć wymierzenia czaszki itd., jak to czynią u zbrodniarzy, ale odstąpiono od tego zamiaru w skutek żywych protestów tychże osób.

— Przeciw wydalaniom Duńczyków uchwaliła izba handlowa w Barmen wnieść protest, powołując się na to, jakie straty ponoszą kupcy tamtejsi. Widocznie kupcy duńscy zabrali się energicznie do dzieła.

— Pomiędzy prezydentem ministrów węgierskich baronem Banffy a posłem Horanszkym odbył się we Wtorek pojedynek. Strzelili do siebie dwukrotnie, ale też oba razy się chybili. Wstyd i hańba rządowi i posłom, że się uciekają do takich sposobów załatwiania sporów politycznych. Co za zgorszenie dla ludu z takiego postępowania!

— Rosya zamierza wystąpić stanowczo przeciwko Anglii nad Morzem Czerwonem. Anglicy od dawna już wpływy swe szerzą w południowej Arabii, a w ostatnim czasie starali się je rozprzestrzenić także na Arabią środkową. Podejmują teraz nawet wyprawę z Adenu, posiadłości swej, do Portu Bir-Ali na południowem wybrzeżu Arabii, aby stamtąd postępować do środku kraju. Rosya śledzi te przygotowania. Zapewne więc wkrótce silniej zaznaczy się znów przeciwieństwo pomiędzy dwoma współzawodnikami w Azyi. I w Chinach rosyjscy pełnomocnicy stanowczej przeciw Anglikom znów występować zaczną; otrzymali bowiem nakaz, ażeby popierali interesy Francuzów tak energicznie, jakoby to były interesy samej Rosyi.

— W Petersburgu obchodzono zeszłej Soboty setną rocznicę założenia petersburskiej akademii wojskowej, na który to obchód różne państwa wysłały swych reprezentantów. Podczas uczty odczytał minister wojny list od cesarza Wilhelma, przesłany na ręce cara Mikołaja. List ten, w którym cesarz Wilhelm nazwał cara bratem sprawił wielkie wrażenie i spowodował ministra do wzniesienia okrzyku na cześć cesarza. Już to przyznać trzeba, że cesarz Wilhelm pamięta lepiej o swym sąsiedzie od wschodu niż sprzymierzona z Rosyą Francya, która na obchód wspomniany nie wysłała do Petersburga ani reprezentanta ani listu z życzeniami.

— Monarchiści w Francyi noszą się podobno na prawdę z zamiarem wywołania gruntownego przewrotu w kraju celem przywrócenia rządów królewskich. Niedawno temu wysłali deputacyą do księcia Wiktora Bonapartego, w Brukseli przebywającego, a ten miał oświadczyć, że przygotowuje zamach, i jest zdecydowany do wystąpienia, skoro sprawa dojrzeje, co prędzej nastąpi, aniżeli tego się spodziewają, i stanie na czele ruchu. W wiadomościach o zatargach pomiędzy księciem Wiktorem a księciem Ludwikiem nie ma ani słowa prawdy. Ks. Ludwik, który niebawem nazywać się będzie generałem Bonapartem, stanie przy boku ks. Wiktora, jeżeli przyjdzie do czynu.

Całej wiadomości nie bardzo wierzyć można. Już nieraz pojawiły się takie pogłoski, a nic z nich nie było. Że monarchiści w Francyi myślą o przywróceniu monarchii, jest znaną rzeczą, ale nie byliby do tego stopnia nieostrożni, żeby się mieli wydawać tak jawnie z swemi planami i projektami.

— Ambasador (poseł) francuski w Rzymie, przyjmując życzenia miejscowej kolonii francuskiej, wygłosił mowę, w której zaznaczył, że szlachetną i otwartą przyjaźń, która niegdyś tak ściśle łączyła dwa bratnie narody, kierownicy obu państw zdołali po dłuższem nieporozumieniu wznowić. Każdy Francuz zagrzewa się na wspomnienie chwil, kiedy krew włoska i francuska lała się razem za wolność i jedność młodych Włoch. Niemcom to przemówienie bardzo się nie podoba i inaczej być nie może, bo coraz głośniej zaczynają mówić o nowem ułożeniu się stosunków wzajemnych między mocarstwami europejskiemi. Głoszą, że przeciw przewadze Niemiec mają się połączyć Rosya, Włochy i Francya; Austro-Węgrom ma nowe trójprzymierze za ścisłą bezstronność oddać na stałe Bośnią i poręczyć nietykalność granic.

— Sprawa Dreyfusa wikła się coraz to bardziej, i to na niekorzyść Dreyfusa. Minister sprawiedliwości Lobret, który był za rewizyą procesu skutkiem dochodzeń i odkryć jakie poczynił członek sądu najwyższego Bard' teraz jest przeciwny rewizyi. Wydało się, że Bard był przez Dreyfusowców przekupiony, bo w swem sprawozdaniu pominął umyślnie niektóre dokumenty, świadczące o winie Dreyfusa. Z tego powodu wytoczono śledztwo Bardowi, który na przesłuchach miał się przyznać do winy, zasłaniając się tem, że tak mu kazał uczynić Loew, prezydent sąd kasacyjnego. Bard z polecenia Loewa dawał też uwięzionemu Pikartowi, przyjacielowi Dreyfusa, wskazówki; miał to podsłuchać jeden ze sędziów. Oczywiście niewiadomo, czy tak jest w istocie.

— W Chinach przybiera rewolucya groźne rozmiary. Cesarzowa ograniczyła władzę podwładnych jej namiestników prowincyi. Wojska chińskie, wysłane przez cesarzową, nie chciały się bić z powstańcami i z pola walki pierzchły.

— Szpiegowali mnie! — ryknął. — Nie daruję im, chwytajcie ich!

Nim wszakże hajducy spełnili rozkaz, Arnauci uciekli, rozbiegli się w różnym kierunku po lesie, tak iż trudno było ich ścigać.

— Źle, że uszli, — rzekł Stefan, — opowiedzą, co widzieli, paszy. Wracać do domu niepodobna. Miałem z czasem do was przystać; dzisiejszy wypadek przyspiesza tę chwilę. Dziś hajdukiem zostanę.

To mówiąc, zrzucił z głowy biały turban, w którym brylant świecił, kaftan potargał na sobie.

— Precz z tym strojem tureckim! — zawołał. — Jam od dziś nie Osman bej, lecz Stefan Miłoszowicz!

— Niechaj żyje Stefan Miłoszowicz hajduk! — krzyknęli inni i nuż stroić nowego towarzysza; ten rzucił mu swój płaszcz czerwony, ów kołpak własny włożył mu na głowę, inny zbroją się podzielił.

— A teraz, bracia, na koń! Uchodźmy ztąd! — rzekł Stefan. — Uchodźmy, nim Turcy się zjawią.

To rzekłszy, dosiadł białego, inni wskoczyli na swoje rumaki, które popętane drzemały w pobliżu, zagasili ogniska i zapuścili się w głąb lasu.

W pałacu paszy niepokój wielki. Osman rankiem wyjechał konno z domu; południe minęło, nie wrócił; wieczór się zbliżył, noc nadeszła, — nie zjawił się. Niespokojna o wnuka babka całą noc oka nie zmrużyła, wyczekując, żeby jej powiedziano, iż przyjechał, bo kazała sobie natychmiast dać znać o tem; ale ranek zaświtał na niebie, a Osman nie przyszedł jej powitać. Próżno cały dzień następny czekała, płakała, próżno służbę wysłała na zwiady, przepadł bez śladu razem z Arnautami. Dzień za dniem uchodził, wieści o nich nie było. Drżeli wszyscy ze strachu na myśl powrotu paszy, ale łudzili się jeszcze, iż może za rodzicami pogonił, uprosił, by go z sobą wzięli, i razem z nimi powróci.

— Ałłach lat temu kilka przysłał śmierć po niego, jednak oddał potem matce, — mówiła babka — to i teraz odda.

Minął wreszcie miesiąc, i w głuchym pałacu Mahmuda zawrzało; powrócił on w podróży, gniewny, chmurny, przygnębiony. Sułtan kazał mu zbierać ludzi i zbroić; powiedział, że w Serbii bunt się gotuje, że mocarstwa europejskie zamierzają wspierać niepo-słusznych, więc musi do obrony czynić przygotowania. Mahmud nie rad wojnie, jemu tak dobrze w domu... Z czołem posępnie zmarszczonem zsiadł z konia i do sieni pałacowej się skierował, ale gdy wszedł do pierwszej izby, gdy rozejrzał się po zebranych na jego powitanie, czoło jego groźniej się jeszcze sfałdowało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

Raciborz, dnia 5 Stycznia 1899.

—* Przedwczoraj, we Wtorek, między g. 7 a 9 napadnięto przy moście kolejowym po stronie płońskiej szmelcera Popełę z Brzezia i poraniono go w okropny sposób, a następnie wrzucono go jeszcze do Odry. Wracający z Raciborza murarz usłyszał wołanie tonącego o pomoc, wyciągnął go z wody i postarał się o przeniesienie go do Buczka na Płoni. Tu Popeła wnet stracił przytomność, ale na odnośne zapytania zdołał jeszcze znakami odpowiedzieć, że go napadło dwóch ludzi; nazwisk ich nie podał, bo już utracił mowę. Posądzono murarza, że to on może Popełę napadł, ale Popeła wstrząśnieniem głowy temu zaprzeczył. W dwie godziny później Popeła wydał ostatnie tchnienie. Na głowie jego zauważono jakie 10 ran głębokich, a nadto miał ręce połamane; musiano się nad nim strasznie znęcać. Popeła był żonaty. Kilku robotników, którzy razem z nim pracowali w lejarni Ganza, a podobno jeszcze przedwczoraj mu przepowiadali, że nie zajdzie zdrowo do domu, osadzono wczoraj w więzieniu śledczem.

—* Robotnikowi kolejowemu Raczkowi zgniotły przedwczoraj odpychacze wagonów prawe ramię.

—* Przez powołanie hrabiego Zedlitz-Trützschlera na stanowisko prezydenta prowincyi hesko-nasawskiej śląska izba rólnicza została pozbawiona przewodniczącego. Wybór następcy odbędzie się prawdopodobnie w Marcu, a, jak słychać, najlepsze widoki na ten urząd ma starosta krajowy (Landeshauptmann) saskiej prowincyi von Röder.

—* Śląsk posiada z wszystkich prowincyi największą liczbę seminaryów nauczycielskich mianowicie 19, do których w roku bieżącym przybędzie jeszcze jedno, w Raciborzu. Z seminaryów tych jest 18 państwowych i jedno prywatne; katolickich jest 10, ewangelickich 9. Prócz tego jest na Śląsku 7 szkół przygotowawczych (preparandek).

—* Najwyższy sąd administracyjny zawyrokował, że tak zwane strzelanie królewskie, urządzane przez bractwa strzeleckie, należy uważać za zabawę podlegającą opłacie osobnego podatku.

—* **Markowice.** W nocy noworocznej znalazł strażnik kolejowy Potyka na szynach człowieka w głębokim śnie pogrążonego, widocznie pijanego, którego naturalnie natychmiast usunął, ratując go w ten sposób od niechybnej śmierci.

—* **Koźle.** Drugi batalion 62-go regimentu piechoty będzie w czasie od 9 go do 14-go bm. odbywał ćwiczenia ostremi nabojami na polach między Cisową, Łąką, Wargałami, Lichinią i Zalesiem. Pola te będą w tym czasie otoczone strażą wojskową, której wskazówek bezwarunkowo słuchać należy. Zwiedzanie pól w czasie ćwiczeń grozi oczywiście niebezpieczeństwem utraty życia. — Ów wół, który wpadł do piwnicy i którego ztamtąd nie można było w żaden sposób wydostać, wyszedł nareszcie sam z piwnicy, gdy głód poczuł. Aby mu się nie przyśniło urządzać częściej podobne wycieczki do podziemia, zagrano mu nożem na gardle i nasycono jego mięsem żołądki mieszkańców Koźla.

—* **Gliwice.** W ciągu roku 1898 urodziło się 621 chłopców i 595 dziewcząt katolickich, ślubów było 265, pogrzebów 644. Komunii św. wydzielono 39 tysięcy, z tych 18500 w czasie wielkanocnym.

W roku bieżącym wyznaczono posiedzenia wydziału powiatowego na następujące dni: 24 Stycznia, 21 Lutego, 28 Marca, 18 Kwietnia, 16 Maja, 13 Czerwca, 11 Lipca, 26 Września, 24 Października, 21 Listopada, 12 Grudnia. — Syn gospodarski Adam Gierczuch z ulicy Pszyszowskiej spędził wieczór sylwestrowy wedle utartego, ale niedobrego zwyczaju w wesołej kompanii. Wróciwszy do domu rozgrzany gorącemi napojami, położył się do snu, by nie powstać więcej.

—* **Toszek.** Burmistrz Hencinski z Szurgosczy został obrany burmistrzem miasta Toszka i otrzymał już potwierdzenie.

—* **Zabrze.** Pewien górnik zalał sobie głowę gorzałą, a potem stanął między szynami kolei ulicznej, kiedy właśnie pociąg nadjeżdżał. Wołano nań, aby ustąpił, ale lekkomyślny człowiek żartował sobie z przestróg i dopiero w ostatniej chwili chciał na bok zeskoczyć. Niestety — już było za późno. Daszek blaszany lokomotywy ugodził go w głowę i rzucił go na stronę tak silnie, że po kilku minutach ducha wyzionął. Ziściło się tu znowu przysłowie, które powiada, że „śmiałków psy gryzą."

—* **Stare Repty.** Dnia 2 bm. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach proboszcz tutejszy ksiądz Ciupke. Sp. ksiądz Wawrzyn Ciupke urodził się 10 Sierpnia 1844 r. w Szywałdzie pod Gliwicami, doczekał się więc 54 lat życia. Parafią zarządzał od lat 12.

—* **Oświęcim.** Tych dni przyaresztowano 13-letniego syna kupca Silbersteina oraz małżonków Schüllerów i Kergerów. Ci ostatni namówili chłopca, by ojcu swemu wykradał towary, które oni następnie przemycali do Rosyi i sprzedawali. W krótkim czasie syn poszkodował ojca swego w ten sposób o 3000 m. Młody żydek może jeszcze daleko doprowadzić w rzemiośle złodziejskim, jeżeli już teraz złożył takie dowody swej obrotności.

—* **Poznań.** Telegraficznie donoszą, że cygana Poppego (czy Popę), który zeszłego roku zamordował dwie dziewczyny z Laczy w okolicy Gliwic, przydybano w okolicy Międzychodu i odstawiono do więzienia.

—* **Herne** (w Westfalii.) Poparzeni w kopalni „Friedrich der Grosse" Marcin Orczyk i Sendler umarli w skutek odniesionych ran.

—* **Od granicy rosyjskiej.** Rosyjskie urzędy pograniczne przestrzegają bardzo surowo, aby nikt nie przekroczył przez granicę do Rosyi bez paszportu lub kartki legitymacyjnej, choćby nawet przypadkiem tylko. Pewien inżenier z Katowic przechadzał się pewnego dnia wzdłuż granicy rosyjskiej pod Słupną i ani się spostrzegł, jak się znalazł po drugiej stronie. W tej chwili dopadł go objezdczyk i skończyło się na tem, że inżenier zapłacić musiał 13 rubli kary i dostał się na parę dni do kozy.

Tanie towary drogie.

Dążność ogółu, aby tylko jak najtaniej towary zakupić, zniewoliła przemysł i fabryki do przemyśliwania nad tem, jakby temu powszechnemu żądaniu zadosyć uczynić. Przemysł tkacki jest w pierszej linii w tem interesowny, przeto powstało wiele fabryk, które sobie za zadanie postawiły wyrabiać tanie materye, a przytem jednak dobrze zarobić. Naturalnie mogło się to tylko stać ze szkodą publiczności, bo co tanie, nie może być dobre. Do materyi wełnianych i jedwabnych dobierano więc przymieszkę bawełny lub innej tańszej tkaniny i zafarbowano tak, że przymieszki tej poznać nie było można.

To sfałszowanie atoli nie uchodziło długo, bo ludzie na niem się wnet poznali, a prawo wysokie kary na fałszerstwo naznaczyło. Wzięto się więc na inny sposób. Oto zaczęto ze starych łatów i płatów wełnianych robić nową wełnę, tak nazwaną wełnę kunsztowną, nie wzdrygano się i dobrać do takowej wszelkich kudłów od psów, kotów, kóz itd; im dłuższe takowe, tem lepsze. W ten sposób powstała czysta wełna tania, bo stare wełniane szmaty i łachmany za darmo lub za bezcen się miało.

Widzimy też często, jak z miast całemi wagonami płaty i łachmany wędrują do fabryk. Pierwszą robotą jest, aby owe płaty gatunkować na wełniane, bawełniane, płócienne itd. Potem przychodzą do pralni, ale pralni tak doskonałej, że wszelkie nieczystości zniknąć muszą, i stare i nieschludne często płaty wychodzą z niej czyste jak śnieg. Tą doskonałą praczką jest maszyna, która nieustannie ma przypływ czystej wody.

Te czysto wyprane płaty bierze potem tak zwany „wilk" w robotę, tj. maszyna, która rozdziera i rozkłada płaty na same niteczki, a włóki znowu na ich pierwiastki, tj. pojedyńcze włosy wełny i włókna bawełny i lnu. Naturalnie włosy włókna nie są już tak długie, jak były pierwotnie, lecz o wiele krótsze, bo drapieżny „wilk" porozdzierał je wzdłuż i wszerz. Tak krótkie włosy i włókna żeby się na nowo prząść dały, ale od czego przemysł ludzki? Dodaje się trochę kleju, aby się lepiej włosy imały, i maszyna, do której cała ta przerobiona masa wędruje, przędzie z niej wełnę aż miło. Wprawdzie nitka nie jest tak cienka i gładka, bo końce włosków wszędzie wytykają, ale jak z tej przędzy robią sukno, to jest tem grubsze i cieplejsze, bo kosmate. Wełna do pończoch z psich, kozich i wielbłądzich kudeł wprawdzie na nogach gryzie i szczypie, ale ma tę zaletę, że jest tania.

W ten sam sposób otrzyma się i tanią bawełnę, płótno itd. Samo się przez się rozumie, że materye z tak kunsztownej wełny i przędzy długo trzymać nie mogą, bo są kruche, a gdy pozbędą się klajstru i kleju, rozchodzą się jak pajęczyna. Niejedna matka dziwuje się, że swemu Jankowi i Frankowi kupiła tak ciepłą sukmanę, tak ciepłe galoty, a tu po kilku tygodniach mu łokcie z sukmany i kolana ze spodni wychodzą. Naturalnie, że temu wtedy chłopaki winne, które cicho nie mogą siedzieć, i ztąd rzeczy na nich się tak drą, jakby się paliły. Gosposiu kochana, spraw tylko synom swoim odzież z własnej twojej przędzy i tkaniny, a przekonasz się, że synowie twoi będą mogli wchodzić na drzewa i płoty, a płaty zaraz nie będą na nich wisiały.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

—§ **Myszy jako taksatorki dobroci żywności.** W Kempthal pod Zurychem fabrykant artykułów spożywczych Maggi pozwał do sądu konkurenta, który podobne artykuły sprzedawał znacznie taniej, — ale wszystkie jego towary były sfałszowane, nawet szkodliwemi dodatkami. Sąd na wniosek pewnego znawcy zakupić kazał w obu fabrykach równe towary i włożyć je do otwartej szafy, stojącej w lokalu sądowym. Po pewnym czasie zauważono, że głodne zawsze myszy w gmachach sądowych zjadły cały zapas towarów spożywczych fabrykanta Maggi, towarów konkurenta jego tylko pokosztowały. Naturalnie konkurenta tego skazał sąd na karę za nieuczciwą konkurencya.

Ruch w Towarzystwach.

—* **Rybnik.** Tow. Polsko-Katolickie urządza próbę do sztuki teatralnej „10000 mk." w św. Trzech Króli u nowego gospodarza pana Karola Kowola, a więc w tym samym lokalu. Również członkowie zarządu niech się zbierą na salę o godzinie 4 po południu, ażeby można z panem Kowolem pod korzystnemi warunkami nadal salę posiedzeń dla towarzystwa otrzymać. W Niedzielę t. j. 8 bm. odbędzie się 1-wsze posiedzenie. Upraszamy o jak najliczniejszy udział członków. Goście zawsze mile widziani. Zarząd.

—§ **Borbeck.** Towarzystwo św. Józefa donosi swym członkom, wszystkim sąsiedom towarzystwom i w ogóle rodakom w Borbecku i okolicy zamieszkałym, że w święto Trzech Króli o godz. $3^1/_2$ po poł. oprawi się tu polski nieszpór z kazaniem, poczem odbędzie się zabawa połączona z przedstawieniem teatralnem. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy, bo my się znowu tym Towarzystwom odwdzięczymy, które nas odwiedzą. Z a r z ą d.

Poczta Redakcyi.

Panu S. L. w Lub. Książka przesłana nie wyszła w języku polskim a tłomaczenie i drukowanie jej opłaciłoby się dopiero przy odbiorze kilku set egzemplarzy.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 5 Stycznia 1899 r.

Pszenica żółta	16.10—15,20	Mk
Żyto (reż)	14,70—14,70	„
Jęczmień	14.70—12.00	„
Owies	12,20—11,80	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1.50—1.40	„
Słoma za 600 kilogr.	16,00—15,00	„
Masło do jedzenia za 1 funt	0 95—0,85	„
Masło stołowe	1,30—1,20	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0.85—0.80	„

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

Karty
na bal i wesele

wykonuje ładnie, prędko i tanio

drukarnia „Nowin Racib."

w Raciborzu, ulica Panieńska.

Kto

ponosi

okaleczenie

w górnictwie, hutnictwie, budownictwie i fabrykach wszelkiego rodzaju, niech sobie kupi za 45 fen.:

Prawo o zabezpieczeniu dla okaleczałych

po polsku i po niemiecku (Unfallgesetz). Należytość można przesłać w znaczkach pocztowych pod adresem:

Wydawnictwo „Nowin Raciborskich"
w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

Baczność! Rodacy! Baczność!

Na cały świat
są znane
moje zegarki

jako najlepsze i najtańsze, dobrze obciągnięte i uregulowane na minuty; 3-letnia piśmienna gwarancya. Zegarki srebrne ze złotym brzegiem na 10 kam. po 11, 12, 14, 16, 18 m. Niklowe po 7, 8, 10, 12 m.

Olbrzymi wybór
wyrobów ze srebra i złota,
kolczyki, pierścienie, broszki, bransoletki itd.

Srebr. z złot. brzeg. 10 k. po 16, 18, 20, 22, 25, 30 m.

Cennik nowy, bogato ilustr. darmo.

M. Szczepaniak i Sp.
w Krotoszynie, ul. Zduńska (Krotoschin Bz. Posen.)

Największy polski skład i warsztat reparacyjny.

L. Breitbarth, Racibórz,

poleca w wielkim wyborze:
delikatesy, owoce południowe,
towary kolonialne,
konserwy, preserwy,
dziczyznę, ptactwo dzikie i swojskie,
ryby rzeczne i morskie,
franc. i niemieckie koniaki, araki, rumy,
likiery
w każdej cenie. Wielki wybór
kaw surowych i palonych,
chińskiej i ruskiej herbaty, holenderskie kakao.
Zlecenia zamiejscowe wykonuje się jak najstaranniej.

1-2 UCZNI
poszukuje natychmiast
drukarnia „Nowin Raciborskich".

Tanie czeskie pierze!

Od pierza nie płaci się cła.

10 funtów nowego, dobrego, dartego, wolnego od kurzu, 8 m., 10 funtów lepszego 10 m., 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego, dartego 15, 20, 25, 30 m.; 10 funtów półpuchu, 10, 12, 15 m.; 10 funtów jak śnieg białego, jak puch miękkiego, niedartego 20, 25, 30 m.; puch 3, 4, 5, 6 m. za ½ kilo (1 funt). Wysyłka franko za zaliczką pocztową. Zamiana i zwrócenie dozwolone. Przy zamówieniach proszę o dokładny adres.

Benedykt Sachsel, Klattau 903, Czechy (Böhmen).

Kalendarz
„Nowin Raciborskich"

na rok 1899

jest jeszcze do nabycia. Cena egzemplarza wraz z kalendarzem ściennym tylko

10 fen.

Przy odbiorze większych ilości stósowny opust.

Ekspedycya „Nowin Raciborskich",
Racibórz, ul. Panieńska 13.

Kochani Wiarusi!

Z Waszą pomocą udało mi się zapłacić dnia 1go Stycznia 1899 kawał gruntu, zakupiony pod budowę kościoła w Königswusterhausen, o cztery mile tuztąd. Liczę na Waszą pomoc także przy budowie kościoła samego, która wedle umowy przy zakupnie placu zawartej musi się rozpocząć w ciągu roku 1899. Pomóżcież tamtejszym biednym katolikom, pochodzącym przeważnie z okolic polskich, którzy obecnie nie mają ani własnego kościoła ani szkoły, aby jak najprędzej we własnym kościele, poświęconym św. Elżbiecie, Boga chwalić i za Was mogli się modlić. Każdą i najmniejszą pomoc przyjmuje

Wilhelm Frank, proboszcz przy kościele św. Piusa Berlin, Pallisadenstr. 78.

Ekspedycya „Nowin Racib." przyjmuje również datki na cel powyższy.

Już wyszedł z druku

Kalendarz „Katolika"

z kalendarzem kieszonkowym

na rok 1899

i zawiera prócz wszystkiego, co każdy kalendarz zawierać powinien, także piękne powieści i opowiadania z obrazkami, dalej wiersze, rozmaitości, żarty, fraszki, zagadki, jarmarki i inne pożyteczne rzeczy.

Do każdego kalendarza „Katolika" są dołączone

3 dodatki:

1) piękny obrazek kolorowy N. Serce P. Maryi, 2) kalendarz ścienny, 3) mały kieszonkowy kalendarzyk.

Cena egzempl. 50 fen., z przes. 60 fen.

Za poprzedniem nadesłaniem 10 m. przekazem pocztowym wysyłamy 25 egzemplarzy kalendarza franko.

Nabyć można w każdej księgarni, u panów agentów i w

Wydawnictwie „KATOLIKA"
w Bytomiu G.-Ś. (Beuthen O.-S.)

Poszukujemy rzetelnych ludzi, chcących się zająć rozsprzedażą kalendarza „Katolika", którym udzielamy stosowny rabat.

Bażanternik

żonaty, w zawodzie swym jak najdokładniej wyuczony i znający się na kulturach leśnych, znajdzie korzystne miejsce od 1 Kwietn. 1899 w

Dom. Września
(Herrschaft Wreschen, Prov. Posen.)

Ucznia,

syna porządnych rodziców, poszukuje od Wielkanocy

Jan Warczok,
mistrz kowalski na Ostrogu.

Uczeń

może się zaraz zgłosić.
Karol Krömer,
mistrz piekarski
w Raciborzu.

Co jest Chleb w. Antoniego?

Dokładny opis jako i jeden zeszyt Cheba rozsyła Księgarnia Katolicka, Poznań Rynek 53

za darmo

każdemu, kto poda swój adres.

Listy chrzestne

z polskiemi napisami, począwszy od 20 fen. do najozdobniejszych, poleca

Wyd. „Nowin Raciborskich"
Racibórz, ul. Panieńska 13.

Kto pomoże?

Wszystkim tym, którzy cierpią na boleści żołądkowe, brak apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel, astmę, rwanie w członkach itd., udziela bezpłatnej pomocy K. Pitsch w Siemianowicach. Wiele pism dziękczynnych można u mnie przejrzeć.

Znakomita
esencya jamajkowa do grogu,
1 część esencyi, 3 części wrzącej wody, dają silny grog, litr po 1 m. 60 fen.

Przedni jamajka-rum, litr 1,60 m., 2 m., 3 mrk.

Na różne okoliczności:
WINO litr po 35 fen.,
GORZAŁKA litr po 40 fen.

Drzewka się wypożycza

Max Böhm,
fabryka likierów w Raciborzu, ul. Ostrogska.

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.